

Zdrada elit politycznych

22 grudnia 2014

W mojej książce „Masoneria polska 2014” ukazuję, za Hongbingiem, Griffinem, Lipsem itp., jak masoni przejmowali pieniądze i gospodarkę na świecie, by następnie doprowadzić do wielkiego krachu, w efekcie którego planują przejąć władzę na świecie, wytworzyć rząd światowy (jedno państwo, jeden pieniądz, jedna religia). Pokazuję jaką rolę spełnił tu, między innymi, Alla Grenspan (szef przez 18 lat Systemu Rezerwy Federalnej) wychowanek Alissy Rosembaum znanej jako Ayn Rand (która w swojej, promowanej przez masonów, książce „Atlas zbuntowany” mówi, że są oni swego rodzaju półbogami, którym należy się pełnia władzy nad światem o osiągnąć ją „zatrzymując silnik świata”). Pokazuje jak ten plan był realizowany w odniesieniu do Polski.

Czy elity polityczne po 1989 r. zdawały sobie sprawę z tego, co wyczynia się z Polską, że jest realizowany plan jej rabunku, demontażu i nowego typu rozbiorów? Czy zdawały sobie sprawę z tego, że jest to plan masonerii, że jest to element planu międzynarodowych bankierów – masonerii, planu odnoszącego się do USA i Europy?

Czy elity polityczne akceptowały to wszystko? Czy gorliwie realizowały ten plan?

Czy wiedziały wszystko już w 1989 r.? A może nabywały wiedzę o spisku i jego katastrofalnych skutkach powoli, fragmentarycznie, stopniowo, i całość planu poznały czy uświadomiły sobie w pełni dopiero w ostatnich latach?

Hipoteza, że nic nie wiedziały i nic nadal nie wiedzą na ten temat jest całkowicie nieprawdopodobna? To niemożliwe, by przynajmniej liderzy polityczni byli tak niedoinformowani i bezmyślni.

A może część polskich elit politycznych, wiedząc o spisku, z

jakiś powodów milczała?

1. ONI WSZYSCY MUSZĄ ODEJŚĆ

Odpowiedzi na te pytania nie są łatwe i nie zawsze mogą być jednoznaczne?

Jedno wydaje się jasne i oczywiste, niezależnie od tego, w jaki sposób na te wszystkie pytania odpowiemy: oni wszyscy muszą odejść.

Muszą odejść, bo albo nie chcieli albo nie potrafili zaradzić temu wielkiemu złu, które dotknęło Polskę po 1989 r., i które wciąż ją dotyka, niszczy, prowadzi do jej całkowitej destrukcji i to nie tylko w perspektywie gospodarczej, ale w praktycznie wszystkich perspektywach.

Ci, którzy nie chcieli się przeciwstawić temu złu, bo świadomie działali na szkodę Polski, powinni być osądzeni jako zdrajcy.

Ci, którzy nie chcieli, bo np. uważali, że wszelki opór jest beznadziejny lub sądzili, że jest to najlepsza możliwa, w takiej sytuacji, alternatywa dla Polski powinni zostać potępieni i odrzuceni, skazani na wieczne wygnanie ze świata polskiej polityki, osądzeni moralnie i pozbawieni profitów, które otrzymali, chcąc nie chcąc, za swoją postawę.

Ci, którzy nie potrafili przeciwstawić się temu złu, powinni odejść jako szkodliwi nieudacznicy, polityczne nedorajdy.

Wszyscy ci, którzy wiedzieli i zdawali sobie sprawę z tego, co wyczynia się z Polską i tego nie akceptowali, a jednak milczeli, powinni odpowiedzieć za to, że nie próbowali nawet poinformować społeczeństwa o sytuacji. Takie ich milczenie należy zaliczyć do kategorii kłamstwa i manipulacji, ale również takiego współudziału w złu, który należy nazwać zbrodnią zaniechania.

Elity polityczne, które okłamują własny naród, które pozwalają

na to, by niedoinformowany dokonywał fałszywych, samobójczych wyborów są godne pogardy, nie zasługują na miano i pozycję elit.

2. AGENCI I MASONI – OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE?

Czy można mówić o jakiś okolicznościach łagodzących, o czynnikach, które w pewnym przynajmniej stopniu łagodziłyby ocenę polskich elit politycznych, szczególnie polskiej prawicy?

Czy taką okolicznością łagodzącą nie był fakt, że te elity, i to od lewa do prawa, były w znacznej mierze sparaliżowane i zmanipulowane przez agentów obcych wywiadów (i to nie tylko rosyjskich służb specjalnych) i masonów?

Czy taką okolicznością łagodzącą nie był fakt, że na uniwersytetach, w wydawnictwach, mediach i w samych środowiskach politycznych roiło się od agentów wpływu (w tym masońskich) i tzw. pudeł rezonansowych – osób powtarzających bezmyślnie, z głupoty lub dlatego, bo było im tak wygodnie, masońskie czy antypolskie tezy i doktryny i z tego powodu pnących się wciąż w górę (popychanych przez obce wywiady i masonerię)?

Czy taką okolicznością łagodzącą był fakt, że w 1989 r. (i przez następne kilka lat) wszyscy poza komunistami i masonami byli niedokształceni (chodzi o perspektywy: gospodarczą, finansów, nauk politycznych), niedoinformowani i zapatrzeni w Zachód (którego tak naprawdę nie znali), żyjący jego legendą jako krajiny wolności i obfitości?

Tak, to wszystko to były jakieś okoliczności łagodzące, ale oczywiście tylko do czasu. Można, przynajmniej częściowo, usprawiedliwić prawicę, i wielu (przynajmniej szeregowych) reprezentantów innych opcji politycznych, że w początkach lat dziewięćdziesiątych wypaczała ich spojrzenie na polską rzeczywistość niewiedza, masońska (i nie tylko) manipulacja, różnego typu, związane z Zachodem, mity i legendy.

Choć z drugiej strony można mieć i tu wątpliwości, co do ich zdolności intelektualnych, ale i uczciwości (i bezinteresowności). Już przecież w latach osiemdziesiątych (i oczywiście później) byli ludzie, którzy prawdę w znacznej mierze widzieli prawdę i o niej mówili. Nie słuchano ich jednak, spychano na margines, ośmieszano.

Druga połowa lat dziewięćdziesiątych, a przede wszystkim początek XXI w. to był czas, w którym zostało ujawnione w literaturze i mediach wiele istotnych faktów i nikt już nie może się tłumaczyć niewiedzą. Jeśli się nią by tłumaczył dyskwalifikowałoby to go całkowicie jako polityka.

3. DLACZEGO POLITYCY NIE CHCĄ Z NAMI ROZMAWIAĆ O USTROJU POLSKI?

Zauważmy jeszcze jedno. Od 1989 r. nie możemy się doczekać rzetelnych i twórczych dyskusji, w ramach których poszukiwano by słabych punktów ustroju Polski i szukano najlepszych rozwiązań dotyczących, nie tylko podstawowych, kwestii ustrojowych, dyskusji w środowiskach politycznych i stanowiących ich zaplecze środowiskach naukowych czy intelektualnych (oraz prawicowych mediach). Nikt nie próbuje analizować i poddawać pod dyskusję tego co stanowi fundamenty polskiego ustroju gospodarczego, tego co można by nazwać filozofią państwa, filozofią gospodarczą, ustroju finansowego, bankowości, ustroju politycznego. Politycy, tak z lewa jak i prawa, zachowują się tak jakby nie było żadnej alternatywy, wszystko było doskonałe, ustrój Polski był pozbawione wad. Jeśli są jakieś dyskusje na ten temat dotyczą wyłącznie drobiazgów – elementów, których zmiana nie naruszyłaby w żaden sposób tego, co można by nazwać układem i niczego, tak naprawdę, ważnego by nie zmieniła.

Nie pojawiają się nawet bardzo teoretyczne rozważania dotyczące takiego kształtu ustrojowego Polski, który byłby dla niej najlepszy w warunkach, które można by określić jako optymalne, warunkach, które przecież mogą się pojawić w

bliższej lub dalszej przyszłości i powinniśmy być do tego przygotowani.

W okresie międzywojennym było wielu polskich liderów politycznych czy znaczących osobistości w poszczególnych środowiskach politycznych, którzy mieli na swoim koncie dzieła (czy cykle artykułów), zawierające krytyczne analizy ustroju Polski, w których nakreślone były, często bardzo szczegółowo, ich polityczne i ustrojowe wizje Polski, takiej Polski, o której ci politycy marzyli i do której zmierzali. Do takich osób należeli np. Roman Dmowski (choćby: „Kościół, naród i państwo”), Wojciech Wasiutyński, działacz katolicko-narodowy („Kapitalizm, komunizm i gospodarka narodowa”), Roman Rybarski, polityk narodowej demokracji (choćby: „Naród, jednostka i klasa”), Maciej Rataj, działacz ludowy („O parlamentaryzmie, państwie demokratycznym i sanacji”), Stanisław Adamski, biskup, poseł, senator, współorganizator Chrześcijańskiej Demokracji („Droga uzdrowienia gospodarczego Polski”).

Dlaczego nasi politycy, osoby reprezentujące oficjalnie ich polityczne opcje nie piszą takich tekstów? Czy jest to może znakiem słabości intelektualnej, faktycznego braku pogłębionej refleksji politycznej, politycznej wizji, koncepcji ustrojowych, koncepcji związanych z rozstrzygnięciem podstawowych problemów Polski, długofalowych programów?

Ujmijmy to inaczej: dlaczego nasi politycy nie rozmawiają z nami o Polsce, o jej ustroju? Dlaczego nie próbują nawet wsłuchać się w głos narodu?

A może, ze znanych sobie powodów nie chcą pisać takich tekstów i nie chcą z nami rozmawiać? Może doktryny i programy, które reprezentują i których nie zamierzają, żeby się „waliło i paliło” porzucać, wywołałyby przerażenie i oburzenie społeczeństwa, sprzeciw wśród wyborców?

4. A MOŻE NASI POLITYCY TO MASONI?

A może nie ma już polskich elit politycznych? Może to wszystko są masoni (i agenci obcych wywiadów), którzy zwodzą nas i mydlą nam oczy, a działają faktycznie jedynie w interesie swoich mocodawców. Może Polska jest już tylko obcą kolonią, kolonią masońską, a jej mianowani przez Wielką Lożę Matkę Świata, „gubernatorzy” udają tylko Polaków? Może tylko uwierzyliśmy, że mamy wolność i demokrację, a w istocie to wszystko, te wybory, kłótnie w sejmie itp., itd. to tylko gra, to tylko mega manipulacja.

Wiele wskazywałoby na to, że w naszym życiu politycznym dużo jest pozorów, gry, manipulacji. Na pewno we wszystkich partiach od lewa do prawa roi się od masonów.

Czy w takim razie należy uznać, że np. Jarosław Kaczyński to mason?

Jest taka masońska zasada: pozostajemy w cieniu. Oznacza ona, że masoni nigdy nie wysuwają się na pierwsze miejsca. Konsekwentna realizacja przez masonów tej zasady w polityce powoduje, że zmieniają się premierzy, prezydenci i ministrowie, zmieniają się posłowie, a masoni wciąż rządzą. Oczywiście może się zdarzyć, że premierem czy ministrem czy prezydentem zostanie mason. We Francji, co jest tajemnicą poliszynela, prezydent, minister spraw wewnętrznych i minister edukacji to zawsze mason. We Francji jednak masonów jest „jak mrówek”. W Polsce tylu ekip masoni by chyba jednak nie wystawili.

Nie mam żadnych dowodów na to, że Jarosław Kaczyński jest masonem, że np. elity ZCHN, AWS i PC to byli masoni. Mogę mieć tu jakieś podejrzenia, jakieś tropy, jakieś niepokojące przesłanki, przerażające hipotezy. To będzie jednak tylko sfera domysłów i podejrzeń.

Ktoś zapyta: a jeśli zastosujemy zasadę: po owocach poznacie ich?

Owoce naszych elit politycznych są zatrute, zgniłe, takie

jakie wydaliby masoni.

Może być to jednak efektem i jestem przeświadczony, że jest efektem, jednak czegoś innego, że bardziej prawdopodobne jest tu inne rozwiązanie problemu.

5. CZY POLSKI NIE TOCZY TEN SAM RAK, KTÓRY SPOWODOWAŁ JEJ ROZBIORY W XVIII W.?

Dlaczego Polska straciła niepodległość w XVIII w.? Odpowiedź na to pytanie nie jest oczywiście prosta i nie można jej udzielać tylko w jednej perspektywie. Nikt jednak nie ma chyba wątpliwości co do tego, że bardzo istotnym czynnikiem była postawa polskich elit, że ważne było to, co działo się w ich świadomości, w ich umysłach i w ich sercach, że ważne było to, w co wierzyli i z czym wiązali nadzieje.

Te elity zwątpiły w Polskę, zwątpiły w polski naród zwątpiły w siebie i cudzoziemczały – przestały myśleć po polsku, a zaczęły myśleć jak obcy, jak Niemcy, jak Rosjanie, jak Austriacy. Te elity zaczęły dochodzić do wniosku, że Polacy sobie sami nie poradzą, że nie potrafią Polską rządzić, że nie są dobrymi gospodarzami, że to, co polskie w praktycznym zastosowaniu się nie sprawdza, że trzeba zastosować obce wzory, obce koncepcje, obce procedury i oddać obcym władzę.

Ten proces zobczenia nie był jednak, jakby się wydawało, jakimś procesem, który zrodził się samoczynnie w elitach na skutek ich fascynacji tym co, obce (np. francuskie czy niemieckie) czy jakiegoś „naocznego” przekonania się, że to co obce jest „faktycznie” lepsze. Został on wywołany z zewnątrz poprzez przekupstwo, manipulację, propagandę. Użyte do tego zostały olbrzymie środki finansowe i kadrowe.

Proces ten zaczął się, gdy po śmierci Jana III Sobieskiego, któremu „siły ciemności” nie zapomniały odsieczy Wiednia, rozpoczęto przygotowania do „wyboru” nowego króla. Słowo „wyboru” napisałem w cudzysłowie, bo nie były to, jakby się dzisiaj powiedziało, „demokratyczne wybory”, tylko

wprowadzenie na polski tron Niemca-protestanta – Augusta II Mocnego – przy zastosowaniu niegodnych i „niedemokratycznych” metod.

Kandydat na króla przedstawił tekst o znamienym dla nas, dzisiejszych Polaków, tytule „Jak Polskę przekształcić w kraj kwitnący i cieszący się szacunkiem u sąsiadów”, w którym zapisany był jego program polityczny. Wymowa tego tekstu była prosta, dokładnie taka sama jak wymowa wszystkich tekstów, które zachęcały nas do głosowania za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej: Polska będzie miała dobrobyt i szacunek, jeśli będzie przyjmowała wszystkie wzorce z Niemiec. Zmierzając do zjednania sobie Polaków August przeszedł na katolicyzm pozostając jednak nadal zwierzchnikiem kościoła luterańskiego w Saksonii, którym rządził za pośrednictwem Tajnej Rady. Nie zrezygnował oczywiście z uprawiania okultyzmu i udziału w posiedzeniach loży Różokrzyżowców, której był członkiem, loży, która tylko nazwą różniła się od łóż masońskich, które jako takie powstały dopiero pod koniec XVIII w. Jego kampania wyborcza pochłoneła niebotyczne sumy. Wielkie pieniądze wydano na propagandę i przekupstwo. Pochodziły one z dwóch źródeł żydowskich: domu bankowego Issachara Berenda Lehmana i domu bankowego Samsona Wertheimera Wybór Augusta na króla Polski nie byłby też możliwy bez silnego zaangażowania Rosji, która go wsparła i przekupiła część szlachty.

Jaką alternatywę dla Polski proponowała ówczesna opozycja (która w istocie stanowiła większość)? Przeciwnicy Augusta wybrali na króla francuskiego księcia Franciszka Ludwika Burbon-Conti. Ten wybór też nie miałby miejsca, gdyby Francuzi nie skorumpowali znacznej części szlachty.

Przez cały XVIII w. intensywnie scudzoziemczano i zmiękczano Polaków. Jednym z czynników zmiękczenia była „filozofia konsumpcji” (dokładnie taka jak dzisiaj). Nie bez powodu mówi się: „saskie ostatki” i „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. Jakiś młody człowiek wyjaśnił to drugiemu młodemu człowiekowi w Internecie: „To świadczy o tym, że za czasów

tego króla w Polsce panował dobrobyt, a szlachta niczym się nie przejmowała". Czy zauważył, że ta charakterystyka pasowałaby do jego czasów? Dyskusyjna jest tu tylko kwestia rozumienia tego, czym jest dobrobyt.

Problem scudzoziemczania Polski w XVIII w., a przede wszystkim ścisłych polskich elit opisałem obszernie w swojej książce pt. „Zawsze Polska” i do niej odsyłam Czytelników.

Ukazałem tam, między innymi, że scudzoziemczenie uznawano za typ wynarodowienia i typ zdrady i uważano, że jest to najbardziej niebezpieczny typ odejścia od polskości, najniebezpieczniejszy typ zdrady, ponieważ w tych, którzy zdradzili Polskę ze słabości, chęci zysku, głupoty była jednak zawsze „iskra Polaka”, która często powodowała nawrócenie i zadośćuczynienie za zdradę, a w scudzoziemczających tej „iskry” już nie było. Napisałem: „Kto zaś nie miał w sobie iskry Polaka ten oddawał Polskę obcym wierząc przy tym głęboko, że czyni słusznie. Zdrada, grzech były tu jakoś nieodwracalne. To zobczyła, scudzoziemczyła szlachta doprowadziła do rozbioru Polski i ten rozbiór zaakceptowała. Zdrajcy nie poczuli się wtedy do zdrady. Dla nich był to, w wyniku tego ich zobczenia, akt rozsądku, dziejowej konieczności, postępu itd.

Świetnie ujął jeden z aspektów tego zobczenia Adam Mickiewicz w „Pielgrzymie Polskim”: „Kiedy haniebnemu sejmowi Ponińskiego radzono podpisać akt samobójstwa (...) zaklinano obywateli, aby przestali czuć po obywatelsku. Gdzież rozsądek – wołano – chcieć opierać się woli trzech dworów? Gdzie są środki oparcia się? Czy jest czas po temu? czy nie lepiej część poświęcić, aby resztę zachować; ze skołatanego statku Rzeczypospolitej wyrzucić dla ulżenia mu kilka województw”.

Adam Mickiewicz widział też scudzoziemczenie drugiej strony: „Dwa są żywioły, dwa duchy w Konstytucji 3 maja. Jeden z nich cudzoziemiec, Francuz, przybył z Paryża (...) Ten duch koniecznie żądał scen, jakie działy się w Paryżu; wymyślał teatralne pompy, ogromny hałas przy zaprowadzaniu odmian,

które po prostu, po dawnemu dałoby się zrobić. Ten duch na koniec podawaniem w szyderstwo narodowych zwyczajów, narodowego stroju, targaniem się na wiarę przodków odstraszał znaczną liczbę poczciwych posłów, którzy z jednej strony widząc partię moskiewską, z drugiej patriotów we fraczkach, w perukach, z Russem i Monteskiuszem w rękę, wyszydzających ich golone głowy, ich obyczaje, ich sposób mówienia – zrażeni, opuścili ręce i przez to wielką zrzadzili szkodę sprawie narodowej”.

6. MASONERIA I NOWY ROZBIÓR POLSKI

Na przełomie XVIII i XIX w. było czterech zaborców Polski: Rosja, Niemcy, Austria i masoneria (razem z różokrzyżowcami).

Po 1989 r. znowu było czterech zaborców: Rosja, Niemcy (Unia Europejska), USA i masoneria. Wtedy siły zaborców były mniej więcej równe. Obecnie najsilniejsza jest ewidentnie masoneria (która przenika struktury pozostałych zaborców i decyduje o ich działaniach).

W 1989 r. Polska w znacznej mierze uwolniła się od Rosji, ale nie uwolniła się całkowicie. Rosyjskie wpływy, i to wcale nie takie małe, pozostały. Pozostały również wpływy przenikającej struktury Rosji (głównie poprzez GRU) rosyjskiej masonerii. Wpływy te były olbrzymie w polskich służbach specjalnych (szczególnie w WSI), a poprzez nie (i nie tylko poprzez nie) w strukturach państwa, mediach i gospodarce. Opisałem to szczegółowo w książce „Masoneria polska 2012”.

Już w tym samym roku (a w pewnych perspektywach i wcześniej) rozpoczął się nowy rozbiór Polski przez pozostałych zaborców i zaczęły rosnąć gwałtownie ich wpływy. Ten nowy rozbiór Polski dokonywał się za pozwoleniem Rosji i polskich komunistów (Okrągły Stół). Brały w nim czynny, choć chyba nie zawsze (przynajmniej na początku) w pełni świadomy udział praktycznie wszystkie (oprócz nielicznych wyjątków) siły polityczne, w tym prawicowe i chrześcijańsko-narodowe, które znalazły się w

„demokratycznych” sejmach.

W książce „Polska i masoneria. W przededniu wielkiego krachu” większość uwagi poświęciłem analizie dzisiejszego ustroju Polski, tak gospodarczego, politycznego i finansowego jak i tego, który określiłem jako moralny (filozofia przyjęta przez państwo polskie, wyznaczająca jego działania). Wszystkie te ustroje, jak to ukazywałem i tego dowodziłem, są, z polskiego punktu widzenia, ułomne i wadliwe, nie spełniają warunków, które powinny spełniać tego typu ustroje niepodległego i suwerennego państwa. Wyznaczają one taką strukturę państwa, finansów i gospodarki, która byłaby charakterystyczna dla afrykańskiego w pełni skolonizowanego dominium (dominium: „w systemie feudalnym posiadłości ziemskie należące w całości do pana feudalnego” – za Wikipedią). Odsyłam Czytelników do tej książki. W tym miejscu tylko kilka słów.

Ustrój polityczny Polski nie jest w istocie demokratyczny. Naród ani nie wybiera w sposób samodzielny swoich reprezentantów (wybiera tylko spośród tych, którzy zostali wskazani przez liderów politycznych poszczególnych formacji politycznych). Ci „wybrani” nie reprezentują faktycznie narodu (obowiązuje ich dyscyplina klubowo- partyjna), ale określone partie polityczne, a faktycznie ich liderów (parlamentarzyści wykonują polecenia liderów politycznych, a nieposłuszeństwo jest karane w taki sposób, że zamyka się im drogę do sejmu w następnej kadencji). W trakcie kadencji są poza kontrolą narodu.

Klasyczny, sprawdzony i skuteczny podział na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą w praktyce nie funkcjonuje w Polsce. Sejmem zarządzają ci, którzy sprawują władzę wykonawczą i są najczęściej również parlamentarzystami. Władza sądownicza nie zależy w żaden sposób od narodu, ale zależy, choć w sposób nieźle ukryty przed społeczeństwem, tak od władzy wykonawczej jak i ustawodawczej. Wzbogacająca teoretycznie władzę sądowniczą i stanowiąca swoiste jej przedłużenie władza kontrolna (takie instytucje jak NIK czy

CBA czy inne służby specjalne) podlega władzy wykonawczej, którą ma kontrolować na różnych, w tym na najwyższym, szczeblach. W układzie ustroju politycznego olbrzymią rolę odgrywają „niezależne” media i instytuty badania opinii publicznej, które w istocie albo działają za pieniądze wielkich banków i koncernów (czytaj: masonerii) albo są, pośrednio, a często i bezpośrednio, na ich pasku.

Te banki i koncerny nie tylko wyznaczają charakter polskiego ustroju gospodarczego, ale również pośrednio lub bezpośrednio panują nad ustrojem politycznym i określają, pośrednio lub nawet bezpośrednio, decyzje podejmowane w ramach struktur państwowych wszystkich szczebli.

Gospodarka w Polsce nie jest gospodarką polską. Nie ma praktycznie czegoś takiego jak gospodarka polska. Nie należy ona, w przeważającej mierze, do Polaków ani do państwa polskiego. Nie stanowi odrębnego polskiego organizmu gospodarczego, który dawałby Polsce podstawową bazę materialną potrzebną do trwania i rozwoju. Gospodarka w Polsce to fragment obcego organizmu gospodarczego, fragment, który nie jest istotnym „organem” tego organizmu i jako taki może być, bez szkody dla niego, amputowany i zniszczony. Jako organ obcego organizmu gospodarka w Polsce w niewielkim tylko stopniu wydaje pozytywne owoce dla Polski. Wypracowane przez nią zyski opuszczają Polskę, a podatki od nich nie są w Polsce odprowadzane.

Ustrój gospodarczy państwa polskiego ma taką strukturę, że jest to królestwo wielkiego, obcego i anonimowego kapitału. Własność w tej gospodarce wyznacza system bezimiennych akcji, których nominalni posiadacze wciąż się zmieniają i często są firmami, których akcje posiadają inne firmy będący również spółkami akcyjnymi. Nikt nad tym (poza masonami) nie panuje. Ustrój ten ma taki charakter, że te kapitały mogą odpłynąć z Polski w kilka minut, a wielkie firmy mogą w tym samym czasie przestać istnieć. Decyzję taką, która byłaby w istocie decyzją o zniszczeniu więcej niż połowy gospodarki, może podjąć ktoś z

zewnątrz (masoneria) i państwo polskie nie będzie miało na to żadnego wpływu. Nie będzie miało również, w większości wypadków, żadnego wpływu na zmianę własności w gospodarce.

Znaczna część naszej gospodarki może zatem z dnia na dzień przejść np. w ręce Rosji.

Czynniki te powodują, że państwo staje się zakładnikiem obcych sił i musi „tańczyć jak mu zagrają”.

Tym co daje gospodarce życie, co powoduje, na podstawowym poziomie, że społeczeństwo i państwo mogą w ogóle funkcjonować, tym, co stanowi o własności i zabezpieczeniu przyszłości są pieniądze. Powinny mieć one obiektywną wartość i być stabilne. Mają być z założenia instrumentem wytworzonym przez państwo i narzędnikiem w ręku społeczeństwa. Panujący w Polsce system finansowy to system, w którym rolę państwa przejęły tzw. komercyjne banki – instytucje należące do obcych sił (przede wszystkim masonerii). To one, prawem kaduka, wytwarzają (z niczego) większość polskiego pieniądza, to one nim dysponują, określają jego cyrkulację. Te banki uczyniły z niego towar, który sprzedają (odsetki od kredytów) wszystkim podmiotom w Polsce – państwu i obywatelom. Efekt jest taki, że w Polsce są podwójne podatki – podatki państwowe i tzw. podatek bankowy. Tak państwo polskie jak i Polacy płacą bankom haracz dochodzący do 50% wartości (a często i większy) od każdej transakcji. Pieniądze zawsze stanowią ekwiwalent majątku. Długi stanowią ekwiwalent utraty majątku. Coraz więcej pieniędzy jest w rękach banków. Polskie państwo i polskie społeczeństwo mają coraz większe długi (wobec tych banków). Wynika to z samej konstrukcji panującego w Polsce ustroju finansowego. Jego konstrukcja jest z istoty taka, że ta sytuacja może się tylko pogłębiać, co prowadzi do wielkiego krachu i przejęcia całości polskiego majątku przez banki. Pieniądz, którego wszyscy potrzebujemy jak powietrza jest kreowany przez banki i przekazywany w nasze ręce tylko w postaci kredytów. Gdy państwo polskie czy Polacy zaciągają kredyty muszą płacić haracz i stają się zakładnikami banków.

Im więcej biorą kredytów tym bardziej spada wartość pieniądza i rosną ceny. Gdy jednak zwracają te pieniądze bankom i nie biorą nowych kredytów zaczyna się deflacja (co grozi Polsce w 2015 r.), zaczyna brakować pieniądza na rynku, ma miejsce stagnacja gospodarcza, która rodzi wielki kryzys.

Ustanowiony w Polsce ustrój finansowy jest pułapką zastawioną przez masonów na państwo polskie i na polskie społeczeństwo, pułapką, z której nie ma ucieczki, bo każde zachowanie obróci się na korzyść masonów.

7. POLSKA W PUŁAPCE MASONERII

Ta pułapka prowadzi prostą drogą do totalnego krachu, wielkiej zapaści gospodarki polskiej i państwa polskiego, zapaści materialnej, iw innych perspektywach, polskiego społeczeństwa.

I dziś nie ma innej drogi, nie ma żadnej innej możliwości, póki ta pułapka jest zastawiona, a elity polityczne zgadzają się na to, by Polska w niej była.

Ten krach ma nas osłabić, dezorientować do końca, zabrać nam ostatnią nadzieję, całkowicie sparaliżować i pogrążyć w rozpacz tak byśmy sami z siebie zrezygnowali z resztek naszych narodowych ambicji i marzeń, z resztek naszej niepodległości, suwerenności, podmiotowości, resztek demokracji i obywatelskich praw, z naszej tradycji, historii, kultury, obyczaju, duchowości i moralności, tożsamości narodowej

Ten krach ma spowodować, by stało się to, co zapowiadała Allisa Rosembaum czyli Ayn Rand, byśmy sami z siebie głośno, tak by słyszał nas cały świat, powiedzieli: „Oddajemy się w wasze ręce, to już nie jest Królestwo Matki Bożej, to już nie jest nasze królestwo, to jest wasze królestwo. Zróbcie z nami, co chcecie, tylko wyprowadźcie nas z tego kryzysu”.

Powtórzmy to dramatyczne pytanie: dlaczego elity polityczne w Polsce, polska prawica, PiS zgadzały i zgadzają na to, co

zrobiono z Polską, na to, by taka była jej przyszłość?

Dlaczego zgadzały się na to, by w Polsce skonstruowano w taki sposób struktury państwa, gospodarki i finansów? Dlaczego te elity temu się nie przeciwstawiały, brały czynny udział w budowie takiego ustroju Polski?

Dlaczego nas sprzedają?

Dlaczego nas zdradziły?

Polska stanie na nogi dopiero wtedy, gdy usunie się masonerię z Polski i wytworzone przez nią patologiczne i antypolskie struktury i mechanizmy i gdy ci, którzy stanowią dziś elity polityczne w Polsce, odejdą w polityczny niebyt.

Autor: Stanisław Krajski

Fragment książki pt. „Masoneria Polska 2014”

Źródło: [Bibuła](#)